Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 1399.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Zwierzyniecka 10.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONU Nr 1399.

Numer 39. | **Kraków, 24 września 1910.** | **Rocznik IV.**

Zdradzieckie związki pracodawców w Galicyi.

Niema jednego zgromadzenia i niemal w każdem piśmie zawodowem wskazuje się robotnikom w możliwie najjaśniejszy sposób na coraz większy postęp i rozwój organizacyi pracodawców w Galicyi.

W początkach założenia mogło się nam wielu wydawać, że organizacya pracodawców u nas w Galicyi jest śmieszną i głupią i nigdy ona nie zyska kierującego stanowiska ze strony pracodawców tam, gdzie będzie się rozgrywać walka między pracującymi a pracodawcami. Potęgowało to zdanie, gdy w początkach zbyt niedołężnie i niedorzecznie prowadzili swą taktykę przy pertraktacyach i t. p. akcyach cennikowych. Wówczas i sami pracodawcy lubili sobie kpić z ich niedołęstwa i usuwali się od nich. Lecz organizacye te nie upadły i, owszem, zaczynają w ostatnich dwóch latach przybierać konkretne kształty, dlatego też czas zerwać z maksymą że: „organizacye pracodawców wszędzie mogą być groźne dla robotników, ale nie u nas w Galicyi“. Dalsze lekceważenia i obojętność z naszej strony może przynieść w przyszłości dla nas fatalne skutki.

Organizacye pracodawców w ostatnich czasach stają coraz odważniej do walki z robotnikami. Nie było ani jednej akcyi cennikowej, aby kierownictwo tej, nie wzięła organizacya pracodawców w swoje ręce. Stamtąd byli delegowani pracodawcy do pertraktacyi, tam wydawano wszelkie instrukcye i postanawiano o taktyce walki. Pertraktacye, gdziekolwiek one się odbywały, wszędzie byli delegaci związków pracodawców. Przy strejku kamieniarzy pertraktowali z ramienia związku Müller, budowniczy, Górecki, fabrykant towarów metalowych, Muranyi fabrykant stolarski i t. d. dowądząc tem obronę wspólnych interesów. Taktyka ich polega na przeciąganiu strejku do jak najdłuższego czasu tam, gdzie mają z silną organizacyą robotników do czynienia, starając się tym sposobem złamać energię robotników, liczą na powrót do pracy, lub też, po krótkim strejku, a nawet bez strejku zawierają umowy, a gdy znajdą stosowną chwilę, łamią ją, jak to ma miejsce z malarzami i cieślami w Krakowie, u których z powodu gremialnego złamania umowy 4 ty tydzień trwa strejk.

Organizacye pracodawców w Galicyi są o tyle groźniejsze, że nie znają żadnych skrupułów co do uczciwości, a łamania umów z robotnikami dokonują z całą bezwzględnością.

Pracodawcy, którzy zostali zmuszeni do podpisania umowy, zostają przez związek pracodawców np. w wyżej wymienionym wypadku przez związek przedsiębiorców i pracodawców zawodów budowlanych teroryzowani i zmuszani do popełnienia oszustwa na robotnikach przez niedotrzymanie zobowiązań.

Wszystkie cechy, t. j. korporacye majsterskie stoją pod komendą związków pracodawców, które spełniają i przeprowadzają ściśle ich zlecenia i rozkazy.

Ostatnie wypadki w Krakowie i we Lwowie łamania umowy muszą nam otworzyć oczy na działalność organizacyi pracodawców.

Tembardziej, że przekroczyli swem postępowaniem granice przyzwoitości i stracili nawet pozory uczciwego postępowania wobec robotników. Będzie zapóźno krzyczeć w niebogłosy po gazetach, że robotnicy zakłócają i podkopują przemysł rodzimy, gdy oni się chwycą tej samej taktyki, jaką dziś uprawiają majstrowie wobec robotników.

My z góry zapowiadamy, że z tą chwilą, kiedy stracimy gwarancyę, że pracodawcy z nami zawartej umowy dotrzymywać nie będą, że dalej w sposób zdradziecki wobec robotników postępować chcą — wtenczas niech przygotują się na bezlitośną walkę ze strony robotników. Z podobnym bandytyzmem, jaki organizacye pracodawców uprawiają, aby jedną ręką pozornie podpisywać ugodę, a drugą temu samemu robotnikowi podstępnie wykradać z kieszeni dwa razy tyle, musi się skończyć, choćby walką **nie przebierającą w żadnych środkach!**

Robotnicy powinni się do tej walki już przygotować, i z podwójną siłą rozpocząć agitacyę, potroić siłę organizacyj zawodowych, zaprowadzić **fundusz odporny,** a wtenczas, tak jak nasi pracodawcy od robotników nauczyli się organizować, tak samo robotnicy ich wytresują, że nie ważą się więcej przyłożyć ręki do popełnienia oszustwa na robotnikach. Nauczymy ich uczciwości, za co nam kiedyś będą jeszcze wdzięcznymi.

Pracodawcom nikt z nas nie zabrania bronić swego klasowego interesu, walczyć z robotnikami, lecz gdy raz zostaje zawarta umowa, lub zostają zwyciężeni, muszą umieć ściśle układów dotrzymać.

Związek metalowców w ostatnich miesiącach zawarł kilka umów cennikowych, między niemi 2 w Krakowie, i dotąd pracodawcy dotrzymują warunki ugody, lecz nas coraz

JOZEF HUDEC.

Ubezpieczenie społeczne.

IV.

Ogólne zasady ubezpieczenia.

Obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków nie podlegają tacy robotnicy, którzy, jako niezatrudnieni w przedsiębiorstwie przemysłowem, podlegającem obowiązkowi ubezpieczenia, wykonują jedynie poszczególne naprawki przy budynkach. Robotnicy, zatrudnieni przy budowie parterowych domów mieszkalnych lub budynków gospodarczych na wsi, jakoteż przy innych gospodarczych budowlach, robotach ziemnych i drenarskich nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków, o ile roboty te wykonuje właściciel gospodarstwa, jego domownicy lub inni mieszkańcy tej samej lub sąsiedniej miejscowości, którzy budownictwa nie wykonują na sposób przemysłowy.

Używanie siły elementarnej, nie przekraczającej siły jednego konia dla całego przedsiębiorstwa, dalej używanie aparatów wytwarzających parę, do których nie mają zastosowania przepisy o urządzeniach ochronnych przeciwko eksplozyi kotłów parowych, wreszcie używanie mechanicznych wentylatorów, nie znajdujących się w warsztatach, a służących wyłącznie celom hygienicznym — nie uzasadnia obowiązku ubezpieczenia od wypadków.

Jeżeli w danem przedsiębiorstwie, podlegającem obowiązkowi ubezpieczenia od wypadku, istnieją zupełnie oddzielne sale pracy, wówczas obowiązek ubezpieczenia ogranicza się na te budynki, względnie sale przedsiębiorstwa, w których znajdują się kotły parowe, względnie maszyny motoryczne. Dla osób, w tych oddziałach zajętych, należy prowadzić oddzielne listy płac.

Obowiązek ubezpieczenia we wszystkich jego działach nie doznaje przerwy, gdy osoby, zatrudnione w obrębie krajów austryackich, wysyłane są przejściowo przez pracodawców na pracę za granicą Austryi. Rząd austryacki może pod względem ubezpieczenia porozumieć się co do wzajemności z zagranicznymi rządami.

Minister spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrem handlu, rolnictwa i ministrem robót publicznych, upoważniony ma być rozszerzyć obowiązek ubezpieczenia dla chorych na uprawiających przemysł domowy, którzy są właścicielami przedsiębiorstwa, podpadającego pod postanowienia ustawy przemysłowej, dalej na osoby, które takie przedsiębiorstwo zarobkowe albo gospodarstwo rolne lub leśne prowadzą jako dzierżawcy, odnajemcy lub w podobnym charakterze; nadto przysługuje mu prawo przedsiębiorstwa rozmaitego rodzaju, zawierające znaczne niebezpieczeństwo, poddać obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków, wreszcie ma on prawo wydawać rozporządzenia co do szczegółów przeprowadzenia ubezpieczenia. O tych poczynionych zarządzeniach musi minister przedkładać sprawozdania Radzie państwa.

Jak już wspomnieliśmy, osoby, pozostające w służbie dworu, państwa, kraju, powiatu, gminy lub funduszów publicznych, które mają prawo do zaopatrzenia na wypadek inwalidostwa i na starość, nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia we wszystkich jego działach. Jednakowoż dla osób, należących do kategoryi robotników i sług, zajętych u wymienionych powyżej władz, wyjątek od obowiązku ubezpieczenia w Kasie chorych i w zakładzie ubezpieczenia od wypadków tylko w takim razie ma zastosowanie, jeżeli w razie choroby lub wypadku w służbie tak one same, jak i ich rodziny, otrzymają takie zaopatrzenie, które się równa postanowieniom ustawy o ubezpieczeniu.

Staraliśmy się możliwie krótko a wyczerpująco przedstawić, jakie kategorye osób podlegać będą w przyszłości poszczególnym działom ubezpieczenia, a które od niego będą wykluczone. Uczyniliśmy to w tym celu, aby ogół interesowanych już dziś mógł się zoryentować co do tego, kto i w jakim dziale ubezpieczenia będzie uczestniczyć. Przy wyliczaniu tych kategoryj, które podlegać będą ubezpieczeniu dla chorych, zaznaczyliśmy, że zakres ubezpieczonych został znacznie rozszerzony już w samym

wyraźniej słuchy dochodzą, że tak majstrowie blacharscy katolicy jak i związek przedsiębiorców budowlanych w Krakowie wpływają na żydowskich majstrów blacharskich, aby starali się umowę łamać, szczególnie co do skrócenia czasu pracy.

W Krakowie tylko u murarzy i katolickich blacharzy pracuje się dłużej, a we wszystkich innych działach budowlanych wywalczono 9-ciogodzinny czas pracy.

Zwracamy uwagę na te machinacye członków grupy żydowskich blacharzy, aby o każdym wypadku, dotyczącym naszej umowy, natychmiast doniosła do sekretaryatu metalowców. Zobaczymy, czy z nami będzie łatwa sprawa.

Metalowcy Krakowa i Podgórza garną się coraz więcej do swojego związku, aby w razie potrzeby zawsze byli gotowi nietylko odeprzeć narzuconą walkę, ale, aby w każdej chwili mogli śmiało stanąć do walki o nowe zdobycze dla siebie. To jest najlepsza odpowiedź na wszystkie zakusy wyzysku pracodawców.

Dlatego łączmy się, metalowcy, w naszym związku!

Lwowska dyrekcya policyi — ma humor!

Trafiła kosa na kamień, — nareszcie spotkało się „stowarzyszenie zjednoczonych żydowskich majstrów blacharskich i metalowców ze znaną inteligencyą dostojników policyi lwowskiej. Nareszcie rzecz tragiczną wzięła policya na seryo — i oto zobaczycie szan. czytelnicy, w jaki to sposób tragedye ludzkie stają się wesołemi.

Niech jednak strony interesowane mówią same za siebie: dnia 30 sierpnia br. wysłało wspomniane stowarzyszenie następujące pismo do „Świetnej c. k. Dyrekcyi policyi we Lwowie!“

„Imieniem stowarzyszenia zjednoczonych żydowskich majstrów blacharskich i metalowców we Lwowie donoszę:

Zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie żydowskich czeladników blacharskich i metalowców, na którego czele stoi przewodniczący niejaki Meier Guth.

Dążeniem owego przewodniczącego jest jedynie **uciśnienie** majstrów (okropne!).

Z tego powodu wszystkich z prowincyi tu przybywających czeladników wysyła stąd, twierdząc, że bez należenia do ich stowarzyszenia nie wolno mu we Lwowie pracować; — a skoro na to robotnik przybyły z prowincyi się zgadza, p. przewodniczący rozkazuje mu do którego majstra ma pójść do roboty — przyczem do pracy u niektórych majstrów stanąć wprost zakazuje; — grożąc przy tem wykluczeniem czeladnika z ich stowarzyszenia w razie niestosowania się jego rozkazu.

Ponieważ w ten sposób przełożony p. Guth odbiera majstrom możność osiągnięcia siły roboczej, a tem samem możność zarobkowania; przytem popełnia on wprost wymuszenie (!), bo skoro majster czeladnika koniecznie potrzebuje — płacić musi za roboty nie wedle wartości, jeno wedle dowolnego ocenienia p. Gutha, przeto widzimy się zniewoleni donieść o tem świetnej c. k. dyrekcyi policyi i prosimy o łaskawe zwolnienie nas od dotkliwego jarzma przez stosowne zarządzenie. Dla wykazania prawdy naszych zapodań cytujemy następujących świadków:

1. Chaim Tepperberg, majster blach. w Zamarstynowie, ul. Lwowska 7.
2. Moses Bethfort, majster blach. we Lwowie, ul. Zamarstynowska 27.
3. Szaje Zuprik, majster blach. we Lwowie, ul. Żółkiewska 38,

a w razie niedostateczności zaofiarujemy jeszcze więcej.

Stow. zjedn. żyd. majstrów blacharskich i metal. we Lwowie, dnia 30 sierpnia 1910. Przewodniczący Aron Hirsch, sekretarz Josef Morecki.

Oto jedno pismo, równie głupie jak i drugie, o którem zaraz także coś powiemy. Najpierw jednakże tekst tego drugiego pisma, którem dyrekcya policyi odpowiedziała na „skargę“ majstrów. Niktby nie uwierzył, ale przecież faktem jest, dyrekcya policyi odpowiedziała na to idyotyczne pismo żydowskich majstrów blacharskich, następującem, równie jak tamto inteligentnem:

C. k. Dyrekcya Policyi we Lwowie.
Podano dnia 1 września 1910.
L. 1460/II St. 609.

Lwów, dnia 3 września 1910.

Szanowmemu Wydziałowi żydowskiego stowarzyszenia metalowców (do rąk pana Majera Gutha)
we Lwowie, pl. Maryi Śnieżnej 5,
do oświadczenia się na zewnątrz podniesione zarzuty do dni 14 za zwrotem komunikatu.

Podpisano: **Benoit.**

Zapowiedzieliśmy, że o tem drugiem piśmie także coś powiemy. Otóż powiemy p. Reinländerowi, aby kazał p. Benoit przyjść do siebie do kancelaryi. Tam powinien jakiś „gemeiner“ policyi wymierzyć temu dobrodziejowi odlewanych 25 kijów. Wszystko to powinno zostać tajemnicą, by nie ucierpiała nic na sławie głośna inteligencya policyi lwowskiej. Ale kiepski żart na stronę: dyrekcyi policyi lwowskiej nikt tak nie pomógł, jak żydowscy majstrowie blacharscy. Ci mają spryt. Ale też pomógł im p. Benoit, bo i on sprytny. Snać — ma rozum i humor.

Majstrowie blacharscy i p. Benoit natrafili na siebie rzeczywiście — jak równi na równego.

Och, jacyż ci majstrowie blacharscy są strasznie głupi!...

I jakiż dyrekcya policyi ma — humor!...

Tyle „Głos“.

My czemprędzej rejestrujemy w „Metalowcu“ te niebotyczne rozumy ku rozweseleniu naszych czytelników, przyczem dodajemy, że pismo majstrów blacharskich jest najlepszem świadectwem, że robotnicy blacharscy dobrze spełniają swój obowiązek w obronie przed wyzyskiwaczami.

POZNAJMY NASZĄ SIŁĘ.

Potężne związki zawodowe są dziś już armią, z którą sobie żadne siły przeciwników nie dadzą rady, pomimo, że one nie walczą bronią ręczną, ani palną, ani nie wychodzą na mord i pożogę, lecz walczą tylko siłą solidarności i świadomości.

Nie wszystkich robotników obejmuje jeszcze organizacya, a jednak gdy umysł tych robotników zaczyna bystrzej patrzeć na świat, gdy widzą korzyści, jakie organizacya swym członkom przynosi, wtenczas i oni zapełniają szeregi walczących.

Związki nasze wykazały, co mogą zdziałać, gdy w pojedynczych miastach są dobrze zorganizowani robotnicy.

To też jest rękojmią i bodźcem na przyszłość, że szeregi zorganizowanych coraz więcej powiększać się będą, że coraz większą potęgą będą organizacye robotnicze.

Ale i potęga naszych wrogów — naszych wyzyskiwaczy jest silna. Mają oni za sobą rząd, policyę, wojsko, ba, nawet sądy, kierujące się „sprawiedliwemi“ prawami. Mają oni za sobą przedewszystkiem potęgę pieniądza — tego złotego cielca, w około którego tańczą wszyscy — najniżsi i najwyżsi.

---

projekcie urzędowym, a doznał jeszcze dalszego rozszerzenia przez uchwały komisyi parlamentarnej.

Ubezpieczenie na starość, zakrojone już w samym projekcie rządowym bardzo szeroko, doznało w komisyi dla ubezpieczenia społecznego tylko nieznacznego rozszerzenia, a mianowicie przez uchwałę, postanawiającą, że podczas gdy wszyscy samoistnie pracujący podlegać mają ubezpieczeniu o ile ich dochód fasyonowany nie przekracza rocznie 2400 koron, to ograniczenie to odpada co do samoistnych przemysłowców, będących członkami stowarzyszeń korporacyjnych, utworzonych na podstawie ustawy przemysłowej. Ci tedy samoistni mają być ubezpieczeni bez względu na wysokość dochodów.

Zaznaczyć tu należy także, że członkowie komisyi wybrani z Koła polskiego i nawet członek klubu ruskiego czynili starania, aby już w komisyi Galicyę albo zupełnie od ubezpieczenia na starość wykluczyć, albo oddać sprawę do załatwienia Sejmowi krajowemu. Dr Okuniewski domagał się, aby ubezpieczenie dla inwalidów i starców ograniczyć tylko do tych osób, które podlegać mają ubezpieczeniu dla chorych. Ks. Stojołowski domagał się, aby członkowie rodzin, pomagający w gospodarstwie, podlegali obowiązkowi ubezpieczenia dopiero po ukończonym 20 roku życia, a na wypadek odrzucenia tego wniosku, żądał, aby od ubezpieczenia wykluczono córki chłopskie, pomagające w gospodarstwie. Poseł Biały (ze stronnictwa ludowego) postawił wniosek tej treści: „Zastrzega się ustawodawstwu krajowemu poszczególnych krajów koronnych decyzyę, co do uwolnienia od obowiązku ubezpieczenia dla inwalidów i na starość, pomagających w gospodarstwie członków rodzin i samoistnie pracujących, względnie poszczególnych ich kategoryj“, a na wypadek odrzucenia tego wniosku, domagał się ten p. poseł, aby sejmom przyznano to prawo choćby na siedem lat od wejścia w życie ustawy. Wnioski te na wyodrębnienie Galicyi zwalczali posłowie socyalno-demokratyczni bardzo ostro. Nie uzyskały one też w komisyi większości; zgłoszone zostały jako wnioski mniejszości i spotkamy się z nimi jeszcze w pełnej Izbie.

O ile jednak zakres osób, mających być ubezpieczonemi od choroby, na inwalidostwo i na starość jest znaczny i mało stosunkowo ma ograniczeń w nowej ustawie, to zakres osób, mających być ubezpieczonymi od wypadku, zupełnie niemal nie doznał rozszerzenia. Wnioski nasze, aby wszyscy, podlegający obowiązkowi ubezpieczenia dla chorych, podlegali obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków, a po jego odrzuceniu wniosek, aby ubezpieczenie temu podlegały wszystkie przedsiębiorstwa, które regularnie zatrudniają conajmniej 20 osób, a dalej wniosek, aby ubezpieczenie od wypadków obejmowało robotników rolnych i leśnych — nie uzyskały większości i musiały być zgłoszone jako wnioski mniejszości. Mimo wszelkich wysiłków i argumentacyi fachowców w sprawach ubezpieczenia, jakimi są posłowie Eldersch, Widholz, Smitka, Czerny, Winter, Seitz, Muchitsch, Müller i piszący te słowa — cały szereg niebezpiecznych zawodów wykluczony będzie i nadal od ubezpieczenia od wypadków w przedsiębiorstwach, co więcej i nadal jeszcze będziemy mieli ten śmieszny stan, że np. szklarze, malarze, instalatorzy, stolarze, posadzkarze, ślusarze i blacharze robiąc np. pół dnia przy robocie budowlanej — będą ubezpieczeni od wypadków — a drugie pół dnia, robiąc w warsztacie, ubezpieczeniu podlegać nie będą. Reprezentanci stronnictw burżuazyjnych bronili skutecznie kieszeni przedsiębiorców — i obojętnie przechodzili obok interesów kalek robotniczych, którzy tracą tak licznie i często zdrowie i zdolność do pracy wskutek niedbalstwa pracodawców.

Kończąc na tem uwagi o ogólnych zasadach ubezpieczenia, dodać musimy, że przy tym dziale obrad uchwaliła komisya rezolucyę, wzywającą rząd, aby zajął się rozpatrzeniem sprawy ubezpieczenia dla wdów i sierot i aby rozpoczął studya nad tą sprawą, której ustawa o ubezpieczeniu społecznem nie obejmuje.

Potędze tej przeciwstawia się biedny, słaby, bez protekcyi robotnik.

I jak bezsilnym jest jeden człowiek bezbronny wobec hordy zgłodniałych wilków, tak bezbronnym jest robotnik odosobniony wobec swoich wyzyskiwaczów i ich pachołków.

Dlatego to robotnicy łączyć się muszą w zawartą masę, muszą się zbroić do walki przeciw łupieżcom, bo inaczej — życie w hańbie i głodzie, a później marna śmierć z nędzy ich czeka.

Jakiż jest zatem cel organizacyi robotniczej? Robotnicy żyją tylko z tego, co krwawym swoim potem przy pracy zarobią. A na jak marne życie zarabiają oni tą swoją wytężającą pracą? Czy robotnik ma za co odpowiednio się pożywić? Czy po całodziennej pracy może on odpocząć w schludnem, czystem mieszkaniu, wśród szczęśliwej swojej rodziny, czy może on spokojnie te wolne od pracy odrobiny swego życia spędzić na godziwej, przyjemnej rozrywce, czy może on kształcić się, rozwijać coraz bardziej swój umysł, swoją duszę? Nie!

Robotnik po całodziennem oraniu nie zarobi nawet tyle, aby módz najeść się dosyta i pokarmem wynagrodzić sobie utraconą siłę i zrujnowane zdrowie. Mieszkać musi w nędznych, dusznych, wilgotnych norach, gdzie zaduszne powietrze przygniata wprost mózg człowieka, czyniąc go niezdolnym do swobodnego myślenia. Rodzina jego, którą ani odpowiednio wykarmić, ani odpowiednio wychować nie może w tych dusznych stancyach — to nie ludzie weseli, swobodni — już dzieci poważnieją nad swój wiek — już piętno nędzy wyryte na ich twarzy, umysł ich już przygnieciony troską o byt. Robotnik, który zaledwie na chleb żonie swojej i dzieciom zarobi — ani marzyć nie może, aby temu młodemu swemu potomstwu tej jedynej swojej nadziei i jedynej swej pociesze zapewnić trochę lepszy byt — aby ich lepiej przygotować do przyszłego życia. Szkoły niższe dadzą jego dziecku tyle tylko, ile to dla wojskowości koniecznie potrzeba — wyższe szkoły zamknięte są dla dzieci proletaryatu — bo i za co ich tam utrzymywać? A niech jeszcze choroba — ten tak częsty gość w rodzinach robotniczych zawita do stancyi robotniczej, następuje ostateczna nędza. Nieletne dzieci iść muszą do ciężkiej pracy, na ludzkie poszturkadła — i jak te młode źrebaki zawcześnie w pług wprzęgnięte, karłowacieją fizycznie i duchowo... A po całem życiu, spędzonem w mozolnym trudzie, robotnik dostaje do ręki kij żebraczy i jak złodziej jaki chyłkiem, o kawałek gorzkiego chleba prosić musi, aby go stróże „porządku społecznego“ nie przychwycili.

Robotnik musi więc walczyć o podwyżkę płacy, którąby mu umożliwiła jakieś bodaj trochę ludzkie życie.

Przedsiębiorcy jednak — każdą myśl o poprawie bytu robotnika uważają za bunt — rewolucyę, za zamach na ich kieszeń — za rozbój publiczny. Przedsiębiorca stara się płacić robotnikowi możliwie najmniej, aby jemu za to kieszeń możliwie najprędzej pęczniała.

Tak więc przed robotnikiem stoją dwie drogi: albo z pokorą dawać się wyzyskiwać, albo z m u s i ć przedsiębiorcę do podwyższenia zarobków. Robotnik jest zawsze człowiekiem, a najciemniejszy i najgłupszy nawet człowiek buntuje się, gdy mu wyzysku za dużo. Toć nawet dzicy murzyni afrykańscy buntują się od czasu do czasu przeciw brutalnej pięści najezdcy. Robotnicy muszą więc w a l c z y ć o poprawę swego bytu. Muszą w a l c z y ć, boć przecie na tym świecie nikt nikomu nic nie da, jeśli się go do tego nie z m u s i.

Aby przedsiębiorców z m u s i ć do ustępstw, trzeba być s i l n y m. A cóż stanowi siłę klasy robotniczej? Oto jej s o l i d a r n o ś ć. Gdyby w s z y s c y robotnicy byli solidarnymi — świat cały leżałby u ich stóp. Potęga ich byłaby niezwyciężona. Boć kto byłby przeciw nim, gdyby w jednym szeregu stanęli proletaryusze w bluzach, proletaryusze w sukmanach i proletaryusze w mundurach? Tezaz wszyscy są rozbici, rozdzieleni — i jak stadem wołów jeden pastuch z jednym psem kieruje, tak teraz nad klasą robotniczą przewodzą kapitaliści ze swymi pachołkami. A potęgę swoją utrzymują oni dzięki batowi i bagnetowi, dzięki ciemnocie klerykalnej i szowinistycznej.

Jeśli więc klasa robotnicza, którąby mogła dziś już zwyciężyć, gdyby umiała chcieć i pragnąć swego zwycięstwa, jeśli ta tak potężna klasa ma zwyciężyć, musi uświadamiać sobie swoją siłę, musi nią coraz bardziej i bardziej przenikać duch solidarności, aby przygotowywać się do tej walki, decydującej o nowy porządek świata, gdzie nie będzie wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy, lecz będą bracia, wspólnie pracujący i wspólnie owoc swej pracy spożywający.

* * *

O tem, że tylko drogą solidarnej walki zdobyć możemy poprawę swoich nędznych warunków bytu — mówiono już tyle razy i tyle razy się mówi. A jednak — faktem jest, że zaledwie część robotników te tak oczywiste prawdy zrozumiała. Nie jest to zresztą nic dziwnego. Każda nowa myśl, każda nowa idea — najszczytniejsza i najrozumniejsza — długi, bardzo długi czas przyjmuje się tylko w mózgach rozsądniejszych, wrażliwszych ludzi. Dzieje się to wszędzie we wszystkich warstwach społecznych, cóż dopiero w klasie robotników, którzy, mając karki przygniecione ciężką pracą, nie mogą swobodnie głowy podnieść, aby jasno spojrzeć w okół siebie.

Dlatego to koniecznem jest ciągle i ustawicznie, na każdym kroku tłómaczyć swoim towarzyszom niedoli potrzebę solidarności, potrzebę walki o poprawę doli. Na każdym kroku, przy kazdej sposobności musimy im wykazywać potrzebę potężnej organizacyi robotniczej, którąby mogła bodaj powoli, bodaj krok za krokiem zdobywać poprawę naszej doli, a kiedyś stanąć mogła do rozstrzygającego obrachunku z wyzyskiwaczami.

Musimy im wykazać, że organizacye nasze muszą być potężne liczbą, potężne karnością i potężne finansowo. Musimy im wykazywać, że, nie należąc do naszych robotniczych organizacyj są kamieniem zawady na drodze ku lepszemu jutru dla nas, ale i dla nich, dla naszych dzieci, ale także i dla ich dzieci. Musimy im tłómaczyć, że wszędzie, gdzie niema jedności działania, gdzie jeden ciągnie do sasa, a drugi do lasa — musi nastąpić rozbicie się — musi się wszystko rozpaść. Musimy im wyjaśniać, że, nie płacąc tych parę groszy na fundusz bojowy, osłabiają siłę robotniczą, onieśmielają robotników do walki, hamują wzrost zarobków, okradają siebie i innych. Musimy ich przekonać, że, płacąc wszyscy te parę groszy, odbilibyśmy je stokrotnie na naszych wyzyskiwaczach.

Tłómaczmy im w s z y s c y, zawsze i wszędzie, że gdybyśmy byli solidarni — bylibyśmy wolnymi, swobodnymi ludźmi — a teraz przewodzą nad nami lada pastuchy z batogami i psami.

Zabezpieczenie robotników w Europie.

Ciekawe szczegóły o obecnym stanie zabezpieczeń robotników w różnych państwach europejskich podaje urzędowy organ niemiecki „(Reichs Arbeitsblatt):“

W Niemczech, Austro-Węgrzech, w Norwegii i Luksemburgu zabezpieczenie chorych jest obowiązujące; we Francyi istnieje przymus zabezpieczenia się tylko dla górników, zresztą zabezpieczenie jest, tak samo jak w innych krajach, wchodzących tu w rachubę, dowolne.

W Niemczech istnieje 23.057 kas dla chorych z 13·2 milionami członków; w Austryi 2,892 kas z 3·04 milionami członków; na Węgrzech 176 kas z 800 tysięcy członków; we Włoszech 6.532 Towarzystw, liczących milion członków; we Francyi 19.983 Stowarzyszeń pomocniczych i 199 kas górniczych, liczących razem 4·8 miliona członków; w Belgii 3.550 Towarzystw pomocniczych z 420.000 członków; w Wielkiej Brytanii 27.213 Towarzystw z 6·1 miliona członków; w Norwegii 650 kas powiatowych z 440.000 członków; w Szwecyi 2.386 kas, liczących 585.888 członków; w Danii 1492 kasy z 626.500 członkami; w Finlandyi 184 kasy z 44.860 członków; w Hiszpanii 1200 towarzystw z 670.000 członków; w Luksemburgii 63 kasy z 36.079 członkami.

Składki do zabezpieczenia od choroby płacą w Niemczech w dwu trzecich robotnicy, w jednej trzeciej pracodawcy, tak samo w Austryi i Luksemburgii. Na Węgrzech każda część płaci połowę; w Norwegii płacą robotnicy $^{6}/_{10}$, pracodawcy $^{1}/_{10}$, gminy $^{1}/_{10}$, państwo $^{2}/_{10}$ składek. We Włoszech, Francyi, Belgii, Szwecyi, Danii, Anglii, Hiszpanii i Holandyi udziela państwo dodatków.

. Suma wkładek wynosi w Niemczech 351 milionów marek, w Austryi 55·1 miliona marek, na Węgrzech 15·8 miliona, we Włoszech 7·6 miliona, we Francyi 35 mil., w Belgii 3·8 mil., w Luksemburgii 1·2 mil. marek. Ile składki wynoszą w innych krajach, dotychczas nie obliczono.

Korzyści największych udziela zabezpieczenie od chorób w Niemczech, Austryi, na Węgrzech, w Norwegii, Luksemburgii (mianowicie: bezpłatną kuracyę i pomoc pieniężną, bezpłatną pielęgnacyę w domach dla chorych, połowę wsparcia dla chorych członków rodzin i dla położnic, oraz pośmiertne). Reszta krajów udziela tylko wsparcia pieniężnego dla chorych i pośmiertnego, nie daje zaś bezpłatnej pomocy lekarskiej, ani pieczy w domach dla chorych. O ile dotychczas obliczono, wydatki kas dla chorych wynoszą rocznie: w Niemczech 331 mil. marek, w Austryi 49·2 mil. marek, na Węgrzech 13·3 mil., we Włoszech 4 mil., we Francyi 22 mil., w Belgii 3·6 mil., w Luksemburgii 1·17 mil. marek.

Z liczb podanych wynika, iż liczba i wydatki kas dla chorych w Niemczech niemal tyle wynoszą, ile liczba i wydatki kas dla chorych reszty państw europejskich razem.

Również co do zabezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków stoją Niemcy na pierwszem miejscu. Roczne składki wynoszą tu 181·6 mil. marek; wydatki wynoszą 157.9 mil. dla przeszło 900.000 okaleczonych, 81500 wdów, 110.000 dzieci, 4200 rodziców i t. d. Liczba zabezpieczonych od nieszczęśliwych wypadków osób w Niemczech wynosi 23,674.000. Obecny stan majątkowy w zabezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków oblicza się na 326,601.500 marek, w zabezpieczeniu od chorób na 267,708.400 marek. We Francyi, Belgii, Wielkiej Brytanii, Szwecyi, Danii i Hiszpanii zaprowadzono nie przymusowe, lecz dobrowolne zabezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków.

Przegląd społeczny.

Groźba katastrofy w zagłębiu. Do „Gońca Częstochowskiego“ donoszą o niezmiernie groźnem położeniu, w jakiem znajduje się Dąbrowa, a przynajmniej na razie teren kopalni Reden oraz setki górników tam pracujących.

Wedle wiadomości tych, kopalnia Reden, towarzystwa francusko-rosyjskiego pali się.

Pożar wynikł w podziemiach przed kilku dniami, lecz zarząd w obawie strat fakt ten trzyma w ścisłej tajemnicy, a ukrywają go także i pracujący w podziemiach górnicy, którym nakazano milczenie. Tymczasem „Gazeta Częstochowska“ stwierdza, że założona przed laty 20 kopalnia Reden, posiadając pokłady, które poprzednio już zniszczone zostały przez pożar, — stała wciąż w niebezpieczeństwie ognia. Zaniedbanie ostrożności sprawiło ostatnio, iż ogień przedarł się ze starej kopalni. Wprawdzie szczeliny rychło zamurowano w nadziei, że to wystarczy, mimo to jednak od kilku dni ogień ukazuje się dokoła robót i grozi straszną katastrofą. Czynione są wszelkie wysiłki, by pożar umiejscowić i w tym celu stawiane są na chodnikach silne tamy murowane, za którymi chodniki przy pomocy rur są zamulane posadzką, lecz ogień prze-

dziera się zaraz w innem miejscu i grozi kopalni zagładą.

Górnicy, lubo pracują w kopalni, są jednak każdej chwili przygotowani do ucieczki, obawiają się tylko, że mogą nie zdążyć.

Nadmienić należy, że szyb kopalni Reden leży w pobliżu kościoła parafialnego w Dąbrowie Górniczej, który obecnie opasany jest wysokiemi rusztowaniami drewnianemi z powodu budowy wieży. W razie wydostania się ognia szybem nazewnątrz, kościołowi groziłoby poważne niebezpieczeństwo.

Z warsztatów i fabryk.

Bogumin. (Z walcowni Hahna). Niejednokrotnie byliśmy zmuszeni zajmować się tym „Eldorado". Stosunki są tu nie do wytrzymania. Skargi, jakie robotnicy przedkładają Dyrekcyi nie odnoszą prawie żadnego skutku, a majstrowie dalej hulają, opierając się na przykładach Frenkla i Blochla, największych grubijanów. Ale taki Zaja i Mikula, majstrowie w walcowni, obchodzą się z robotnikami jeszcze gorzej, robotnicy u nich są traktowani jak niewolnicy, na ustach wiecznie słowa wole, ośle, piorunie przeklęty i t. p. są do robotników stosowane. Prześladowania robotników nie znają granic. W walcowni tej zdaje się wszystkim kierownikom, że za tę marną zapłatę robotnicy nietylko mają sprzedawać swą siłę, ale i przekonania.

Najgorzej dzieje się w oddziale Fridrycha. Jest to znany katorżnik w całej okolicy. Kiedy robotnicy nie chcieli się więcej dawać nadużywać i poszli ze skargą do dyrekcyi, że ten majster każe im robić dla siebie rozmaite krompacze i klamry, to zamiast aby jego zato spotkała jaka kara, to, przeciwnie, tych robotników wyrzucono lub mszczno się na nich.

Inżynier Frenkel korzystał z każdej sposobności aby robotnikom dać odczuć, że nie należy na korupcye przełożonych iść na skargę.

Dnia 8 b. m. we święto robotnicy chcieli pracować nie do południa, lecz do godziny 5-tej popoł. Zato żądanie dostali wszycy ci wypowiedzenie oprócz 2 największych lizuniów, a nawet tacy, którzy mu się dawniej przymilali przynosząc wódkę, także zostali wydaleni. To jest zapłata za lizuństwo, tak wszystkim lizuniom się dzieje.

My zawsze to mówimy. Czy to nie lepiej aby robotnicy zamiast takiemi niemoralnemi środkami się przekupywali, należeli do organizacyi, któraby ich, gdy się im krzywda stanie bronić mogła. Ale nasz ludek pracujący w walcowni nie chce o tem słyszeć a potem sam na siebie narzeka. Boją się, bo nie wiedzą, że zorganizowani stają się silnymi.

Niby teraz trochę lepiej się dzieje, przejrzywają na oczy, to też organizacya mogła już co nieco zrobić. Wybraliśmy mężów zaufania, co Dyrekcyi nie w smak, bo jak nasi delegaci idą do kancelaryi z jakim życzeniem lub zażaleniem, to p. dyrektor ciska się ze złości, rzuca książkami, nie chce on zrozumieć, że robotnicy wszelkie mają prawo upomnieć się o krzywdy.

Takie postępowanie to jest dolewaniem oliwy do ognia, które by później sami chcieli nam pomagać gasić, gdy będzie za późno.

Wam, robotnicy, radzimy łączyć się w naszej organizacyi, bo tylko ona może Wam ulżyć w waszej niedoli i usunąć krzywdę.

Wstańcie więc robotnicy ze snu, i poznajcie wasze siły.

Robotnicy powinni walcownię Hahna w Boguminie omijać!

Sanok. W fabryce sanockiej pracuje niejaki Dawida. Jest to nizki pucołowaty chłopina, wyglądający na sołtysa z jakiejś górskiej, maleńkiej wioski, a nie na przodownika ślusarskiego. Przed kilku laty przybył do fabryki sanockiej i tu ciągłem lizaniem się i denuncyacyą drugich dosłużył się rangi przodownika.

Człowieczyna ten pochodzi z małej wioski z pod Sanoka, zwącej się Jurowcami, a że każdy w jego pojęciu jest głupim, dlatego już dzisiaj robotnicy zwą go Salamon numer II, który ukończył uniwersytet w Jurowcach.

Przed rokiem założono w Sanoku komitet U. P. S., a ponieważ Dawida jest rusinem, to też udało mu się wkręcić do tego komitetu, gdyż udawał wielkiego zwolennika ukraińskiej partyi — lecz niedługo tam miejsca zagrzał, gdyż towarzysze ukraińscy przekonali się, że człowiek ten z partyą robotniczą nie chce mieć nic wspólnego a nawet na niekorzyść klasy pracującej działał na każdym kroku.

Dawida jest zaciętym polako i socyalisto-żercą. Gdyby mógł — to na każde śniadanie pozjadałby choś po dziesięciu Polaków i socyalistów. Dawidy leiborgan jest „Diło". Pewnego razu wyczytał, że socyalistyczna partya się rozlatuje, gonił po fabryce jak oparzony i krzyczał, że tych czerwonych już dyabli biorą a szczególniej P. P. S. D.

Posłuchaj Dawido! Partya socyalistyczna już niejednego takiego marnego gryzonia pokonała — tak samo i z tobą będzie. Darmo spędzasz nocy bezsenne i suszysz sobie swoją pałę, jakby to można pokonać tę czerwoną hydrę, lecz trud twój daremny, bo gdybyś zamiast w Jurowcach we Lwowie ukończył uniwersytet i zwał się nawet Salamonem numer 3, i tak byś rady nie dał, a twoja troska może cię tylko do domu obłąkanych zaprowadzić. Zachłanność wyzysku drugiego aż kipi w tym marnym dorobkiewiczu. Jeżeli w jego partyi pracuje ślusarz a z góry się nie okupi i nie da się tyle nachlapać piwska co wieprzkowi pomyj — to taki ślusarz przez Dawida wobec majstra będzie przedstawiony jako ostatni leń, nie umiejący nic robić i wobec tego otrzymuje nizki lon, co tylko na korzyść Dawidy wychodzi, gdyż zarobiony akord według lonu zostaje rozdzielany, Dawida ma wysoki lon, a więc tuczy się krwawą pracą drugich.

W tym wypadku musimy kilka słówek skierować do sprawiedliwości p. majstra, ażeby zdolność robotnika nie cenił na podstawie relacyj Dawidów, ale sam raczył o zdolności tego robotnika się przekonać.

Dawida jest nawskróś przesiąknięty judaszowskim duchem, gdyż nietylko w jego partyi zatrudnionych ślusarzy denuncyował przed majstrem, ale posunął się tak daleko, że nawet swoich blizkich przyjaciół oskarżał przed przodownikami, że nic nie robią, lecz tylko po fabryce chodzą. Lecz w tym wypadku spotkał się z ludźmi rozsądnymi, którzy z miejsca Salamonowi numer 2, dali należytą odprawę.

Dawida lubi bardzo prowadzić dyskusyę na temat polityki parlamentarnej i chociaż na polityce zna się tak, jak żaba na astronomii — to mimo tego ludzi nazywa głupcami i osłami a tylko on mądry, bo czyta: „Diło". Na razie tyle do pamiętnika Salamona numer 2, a w najbliższym numerze pomówimy o jego działalności w kasie Raifajsena i innych sprawkach. Zobaczymy jak Salamon z Jurowiec będzie wyglądał w świetle prawdy. Redakcya nasza posiada całe masy materyału jeszcze o innych pankach, którzy udają wielkich bohaterów i działaczy na korzyść klasy pracującej, a w rzeczywistości są to zwykli draby, którzy za misę soczewicy sprzedają swoich współtowarzyszy pracy...

Jeżeli ten nasz upominek nie odniesie skutku i nie zmienią swojego postępowania, zaczniemy przeciw nim prowadzić kampanię, aby ich wobec robotników zdemaskować.

Rozmaitości.

Gdzie umiera najwięcej dzieci? Przed 80 laty, gdy w Norwegii prawie każdy dom włościański miał swą własną małą gorzelnię i pijaństwo było najbardziej rozgałęzione, na 1000 noworodków umierało 300 w pierwszym roku życia. Rozpoczął się wówczas w Norwegii silny ruch wstrzemięźliwości, a lud uświadomiony przeprowadził prawa, znoszące gorzelnie domowe i ograniczające sprzedaż trunków. Następstwem tego było, że śmiertelność niemowląt zmniejsza się ogromnie i wynosi dziś zaledwie 80—90 na tysiąc. Dziś wyrasta tam nowe, silne i zdrowe pokolenie. W Bawaryi zaś, w klasycznym kraju piwa, panują dziś te same stosunki, co ongi w Norwegii, i na 1000 niemowląt umiera około 300 w pierwszym roku życia. Na 237.000 noworodków rocznie, przychodzi na świat 6500 nieżywych; z pośród 230.000 dzieci, urodzonych żywo, umiera już w pierwszym roku życia 69.000. Oczywiście, że przyczyną tej wysokiej śmiertelności jest ów „napój ludowy" — piwo.

Baczność, Metalowcy!

Krakowska grupa metalowców niebawem urządzi **uroczystość 10-cioletniej rocznicy założenia grupy miejscowej.**

Grupa metalowców w Krakowie została założoną 2 lutego 1900 r.

Koledzy Metalowcy! Pracujmy, aby do dnia uroczystości wszyscy metalowcy w Krakowie byli członkami naszej grupy!

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: firma **Müller** c. k. nadworny stolarz, V. Einsidlerplatz 5; **Hradek** obok Rokitzan (firma **Hudlitzky i Folta,** walcownia); **Obergeorgenthal** koło Brüx; **Wels** firma **Weigl**; fabryka metalurgiczna), **Ettlinger i Pforzheim** (firma **Chepp).**
Drikerzy: Wiedeń (firma **Koteborsky** XVI. Hippgasse 4).
Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).
Ślusarze: Wiedeń (firma **Hofman i Czerny,** XIII. Linzerstrasse); **Budapeszt** (wszystkie warsztaty).
Tokarze: Wiedeń (firma **Hofman i Czerny,** fabryka automobilów „Continental", XIII. Linzerstrasse 176-178).
Szlifierze metalowi: Marienthal około Ołomuńca (firma **„Morawiawerke" Machanek et Comp.)**
Pilnikarze: Wiedeń (wszystkie firmy).
Odlewacze i formierzy: Wiedeń (wszystkie zakłady); **Gorlice (Wegner); Komotau, Rumburg Przybram, Brüx** (firma Br. **Ungerman); Dornbirn** i **Frastanz** w Przedarulanii (firma **Rüsch i Gahnal).**
Gurciarze: Ettlingen, koło **Karlsruhe i Pforzheim** (firma **Chepp).**
Złotnicy i jubilerzy: Wiedeń (wszystkie firmy).
Grawerzy i robotnicy przy emalii: Praga (firma **Lokesch i Syn,** guziki bižuteryjne).
Zegarmistrze: St. Gotthardt (Węgry).
Robotnicy Dokowi przy okrętach: Niemcy.

ADRESY.

Sekretaryat Związku metalowców dla Galicyi oraz **Redakcya i Administracya „Metalowca":** Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 10, II. piętro. Telefonu Nr 1399.

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Andrzej Teller. Drukarnia Ludowa w Krakowie.